

PLACÓWKA LUBELSKA

Lublin, Kościuszki 8.

Telefon № 3.

Wzrost drożyzny.

W Warszawie.

Komisja Statyst. orzekła, że wzrost drożyzny za pierwszą połowę listopada 1923 r. wynosi w Warszawie — **51,06 proc.**

W Krakowie.

Wzrost drożyzny za czas od 1—15 listopada wynosi w Krakowie **50,75 proc.**

W Lublinie.

Wzrost drożyzny w pierwszej połowie listopada wynosi **58,07 proc.**

Poseł dr. Marek o tragedji krakowskiej.

(Z mowy sejmowej dr. Marka, wygłoszonej 16 b. m. 1923 r.).

Poseł Marek, omówiwszy przyczyny strajku i jego kilkudniowy przebieg, przeszedł do wypadków, które rozegrały się w ów tragiczny wtorek.

I mówił:

(Z artykułu w „Robotniku”).

Szanowni panowie, możecie mieć takie czy inne poglądy o tych wypadkach, ale żaden z panów nie może ocenić wielkości sądów, bystrości poglądów strategicznych p. generała Czika, który na nieuzbrojonych robotników, spokojnie gromadzących się przed Domem robotniczym, wysłał wszystkie rodzaje broni, jakie tylko armja posiada. (P. Dębski: Tu już są nieścisłości, nieuzbrojonych?). Zaraz o tem powiem... Doszło do tego, że zamek królewski, miejsce największych pamiątek narodowych, został zmieniony na obóz warowny. Wojsko stało pod bronią, armaty wytoczono, ażeby paszcze swoje otworzyły na miasto, kartaczoźnie rozłożono we wszystkich miejscach i a zamku królewskim. Komendę naczelną objął gen. Czikel, a wojskiem na polu walki miał komenderować p. pułkownik Becker, dowódcą warownego obozu. Daleki jestem od tego, ażeby Panom narzucać swój pogląd w tej sprawie, ale słyszeli Panowie poglądy gen. Szeptyckiego, który po otrzymaniu wiadomości o wypadkach, udzielił komisji sprawozdania z wydarzeń krakowskich. Nigdy wojska nie prowadzono w takich warunkach, nigdy nie przygotowano tego rodzaju najazdu na bezbronných obywateli, jak to było w Krakowie.

Teren walki.

Gdy mnie w poniedziałek wieczór dyrektor policji zawiadomił, że zamknę wszystkie przejścia przed Domem robotniczym kordonem policyjnym i żołnierskim, oświadczyłem mu, że to jest szaleństwo. Kto z panów zna Kraków, ten wie, że położenie ulicy Dunajewskiego jest tego rodzaju, że zamknąć się kordonem nie da. Ulica jest bardzo szeroka do Plant, stąd ciągną się ulice: Szczepańska, Sw. Marka, Sw. Tomasza, Szewcka, Sławkowska. Zamknąć tego rodzaju plac, zewsząd otwarty, byłoby niepodobiestwem i dlatego oświadczyłem, że kto chce rzezi, ten wykona ten plan i prosiłem p. dyrektora Rękiewicza, żeby mnie połączył telefonicznie z wojewodą Gałęckim. I tu stwierdzam, że przez trzy, cztery dni wojewoda Gałęcki unikał rozmowy z nami, którzy gwarantowaliśmy w Krakowie spokój. (Głos na ławach Wyzwolenia: Eksce-lencja austriacka).

Katastrofa.

W tych warunkach nastąpiły straszne wypadki. We wtorek rano zawiadomiono mnie telefonicznie, że około hotelu Krakowskiego strzelają. Pobiegłem do Domu robotniczego. Dostałem się na drugie piętro do ambulatorjum Kasy Chorych i tam zobaczyłem trupy dwóch robotników i dwóch czy trzech ciężko rannych, których opatrywali lekarze kasowi. Zapytałem

obecnych, skąd trupy te przyniesiono, oświadczone mi, że z pod hotelu Krakowskiego. Dyżurny lekarz pokazał mi rany. Jedna rana: kula w serce, druga rana kula w szyję, trzecia rana: kula w czaszkę. Wskazywało to, że do dwóch strzelano w postawie stojącej, do tego trzeciego robotnika strzelił ktoś z hotelu Krakowskiego. (P. Chaciński: powiedz pan coś o żołnierzach, którzy byli ranni). Zaraz o tem powiem, pan jest niecierpliw, panie kolego... W tej chwili zrozumiałem odpowiedzialność, jaka na mnie ciąży, zawiadomiłem natychmiast p. wojewodę Gałęckiego, że musi mi, mimo, że ukrywa się od tyłu dni, udzielić natychmiast posłuchania, musi mnie natychmiast połączyć telefonicznie z Rządem w Warszawie, aby zapobiedz temu straszemu rozlewowi krwi, który nastąpił już przed godziną 10-tą. Udałem się drogą pod hotelem Krakowskim i tam w miejscu zupełnie pustem, bez ludzi, zobaczyłem stojący oddział żołnierzy policyjnych z karabinami, którzy, mimo, że szedłem sam, a za mną szło jeszcze dwóch, trzech ludzi, którzy chcieli udać się ze mną do województwa, rozpoczął na mnie i na tych ludzi ogień z karabinów. (Głosy na lewicy: słuchajcie). (Poruszenie na ławach Ch.-Dd.). Z drugiej strony, od strony Kasy powiatowej pod kościołem Reformatorów, pod murem klasztoru, odezwała się nowa salwa karabinów maszynowych i ja z trudem zdołałem się cofnąć z powrotem do Kasy Chorych i innemi drogami dostałem się do województwa. W województwie powiedziałem słowa prawdy o tem wszystkim, co myślę, wojewodzie Gałęckiemu, zażądałem natychmiastowego połączenia telefonicznego z ministrem spraw wewnętrznych p. dr. Kiernikiem, jemu przedstawiłem stan sprawy i od tej chwili, aż do godziny 12 i kwadrans znajdowałem się ciągle w tem województwie, aby, o ile można, wpłynąć na usmierzanie tej strasznej i okropnej walki.

Nie widziałem tej walki i tego jak się rozgrywała Panom nie przedstawię, ale powiem Panom, że otrzymywałem ją, otrzymywało województwo z placu boju ciągle wiadomości o trupach i rannych: A w tem momencie, kiedy wojsko i żołnierze policyjni zaczęli strzelać do wielotysięcznej masy, rozumiecie Panowie, że wtedy wytworzyła się naprawdę atmosfera nienawiści, wzajemnej walki, wtedy wystąpiły dwie strony walczące i oto jest rozwiązanie zagadki, jak się stało, że także żołnierze zostali zabici. Ofiar po stronie żołnierzy i oficerów żal klasie robotniczej stokroć więcej, niż jakiegokolwiek przegranej ekonomicznej, żal tych ofiar z tego powodu, że Polska po pięciu latach swojego niepodległego bytu po raz pierwszy stała się w niebывały sposób w winy bezradności władz lub zbrodniczych posunięć poszczególnych przedstawicieli tych władz (Głos na prawicy: dzięki zbrodniczej agitacji) terenem bratobójczej zupełnie niepotrzebnej przez ni-

kogo nie pożądanej walki (p. Rudziński: hańba!)

Jaki panował chaos we władzach wojewódzkich, to stwierdza fakt, że gdy mniej więcej o godz. 11 czy 11 min. 15 przyszła telefoniczna odpowiedź z Warszawy od p. ministra Kiernika, którą zakomunikował mi woj. Gałęcki, że rząd rozkazuje wycofać wojsko i policję i zaprzestać tej morderczej walki, to nie znalazł się ani jeden funkcjonariusz województwa; któryby poszedł na plac boju i komendantom, którzy tam byli, podał ten rozkaz do wiadomości (Głosy na lewicy: Skandal! Hańba!). Czego Panowie chcecie od ludności cywilnej, która nagle znalazła się w ogniu żołnierzy policyjnych. Czyż można żądać, ażeby ona orjentowała się w sytuacji, ażeby ona miała pewną rozwagę, skoro jej było brak tym ludziom, którzy w spokoju, otoczeni wielkimi masami wojsk, w urzędzie wojewódzkim bali się wyjść na teren walki i podać rozkazy, wstrzymujące krwawą rzeź. Gdyby ta władza policyjna, która zawiązała temu wszystkiemu, miała w sobie tyle odwagi, ażeby iść na plac boju, to jestem przekonany, że tej nieszczęśliwej szarży ułanów, która zakończyła się tak krwawo niebyłoby. Mam wrażenie, że rozkaz wycofania wojska, rozkaz zaprzestania bratobójczej walki, przyszedł z Warszawy do Krakowa jeszcze zanim Czikel dał rozkaz nieszczęśliwej szarży ułańskiej. Nie mogę tego twierdzić stanowczo, ale ja mam wrażenie, iż już miałem wiadomość od p. wojewody Gałęckiego, że wojsko i policja mają być wycofane, a potem dopiero otrzymałem wiadomość w temże województwie, że szarża ułańska odbywa się przed Domem robotniczym! Szła szarża ułańska w sposób wprost zbrodniczy rzucona na asfalt ulicy, zlaną przedtem przez magistrackie wozy wodą, na asfalt mokry, szarża ułańska szła wbrew najgłębszym przekananiom tych nieszczęśliwych żołnierzy i oficerów, którzy dzień przedtem w kołach znajomych, gdy mówili o zamierzeniach wtorkowych, oświadczyli, jak to uczynił **ś. p. rotm. Bochenek, mój osobisty dobry znajomy: „Szarża ta jest straszną rzeczą, jest obłędem, jeśli wyjdę z tej okropnej szarży cały, to podam się do dymisji”.** (Głosy na lewicy: Cześć! Lawica wstaje).

Przyjmijcie panowie do wiadomości i pamiętajcie to dobrze, że dowodził wojskiem p. Czikel, człowiek, który źle mówi po polsku, że dowodził wojskiem i dawał rozkazy p. Becker — Niemiec, który jeszcze gorzej mówi po polsku, niż p. Czikel, że oni te wielkie plany wojenne układali przeciwko bezbronnemu Krakowowi i że oni tak o polskim żołnierzu decydowali. Poszli oni w odstawkę, ale ta krew, którą oni zarządzeniami swojemi przelali, spaść musi na ich głowy! Ta bratobójcza walka została wywołana tem, że na czele armji, załogującej

w Krakowie, stali ludzie, nie rozumiejące ducha żołnierza polskiego i ducha robotnika polskiego, że stali ludzie obcy zupełnie nam, obcy naszym stosunkom, nie rozumiejący, że armja nie jest czemś obcem, czemś wrogiem narodowi.

P. Minister Kiernik...

P. minister Kiernik w przemówieniu swoim, które był łaskaw wygłosić na posiedzeniu Sejmu, a następnie w Senacie, podniósł cały szereg zarzutów przeciwko P. P. S. Mówił, że agitatorzy P. P. S. spowodowali te krwawe zajścia, później uzupełnił swoje twierdzenia w Senacie. W interesie prawdy — przykre jest, że wtedy, kiedy się mówi o tych strasznych zajściach, brak jest Rządu odpowiedzialnego — (Głos na lewicy: Skandal. Istotnie rzecz bezprzykładna) w interesie prawdy trzeba stwierdzić, że p. min. Kiernik robił zarzuty na niczem nie oparte. P. min. Kiernik mówił, że w poniedziałek były w Krakowie napady na policję, że policja została poraniona. Byłem w poniedziałek w Krakowie, byłem ciągle w Domu Robotniczym i wieczorem rozmawiałem z dr. Rękiewiczem i ani ja nie widziałem żadnych napadów na żołnierzy policyjnych, ani dr. Rękiewicz nie wspominał mi o tem. W Krakowie w poniedziałek panował zupełnie spokój. Ani włos z głowy nie spadł żadnemu żołnierzowi policyjnemu. Komisarz policji, który dyrygował policją na ul. Dunajewskiego, był z mną w Domu Robotniczym, telefonował do różnych władz, żądał wskazówek, zarządził, ażeby oddziały policyjne odsunęły się zupełnie skoro okazało się, że jest całkowity spokój na ulicach miasta i w Domu Robotniczym. I nagle, ni stąd, ni zowąd, w raporcie policyjnym, który otrzymał p. minister, znajduje się twierdzenie, jakoby były utarczki z policją. (Głos: Urzędowa rzecz stwierdzać). Takie urzędowe raporty do mnie prawdą przemówić nie mogą. Daleki jestem od tego, żeby p. ministra spraw wewnętrznych, którego, jako gentlemiana cenię (wesołość na sali), podejrzewać o to, iżby chciał nieprawdziwe wiadomości podawać Sejmowi, ale został w sposób fałszywy, niezgodny z prawdą przez władze podległe poinformowany. (Głos: A czy pan ma monopol na prawdę?) Zaraz, niech pan poczeka, powiem jedną rzecz, niech pan słucha.

W Tarnowie.

Szczyt kłamstwa, którego tubą stał się p. minister spraw wewnętrznych, osiągnął raport policyjny, dotyczący miasta Tarnowa. W Tarnowie, jak to komunikował w Senacie p. min. spraw wewnętrznych, miały nastąpić strzały wtedy dopiero, kiedy ktoś z tłumu rzucił bombę, która padła nie pośród wojska, ale pośród ludności cywilnej i gdy rozpoczęto z tłumu strzelać z rewolwerów do wojska. Otóż według relacyj policyjnych, podobno ktoś strzelił z rewolweru 6-go lutego, ale 6-go

lutego w Tarnowie nie było żadnego wypadku śmierci, natomiast 8 listopada, t. j. w czwartek, na trzeci dzień po krwawych wypadkach krakowskich, było to strzelanie w Tarnowie do bezbronnnych ludzi, którzy wieczorem spokojnie wracali do domów, wracali nie nie jakąś wielką masą, wracali w kupkach i małych gromadkach. Jeżeli Panowie zauważą, że obdukcja zwłok wykazała, iż jeden chłopiec miał w sercu cztery kule karabinowe, to zrozumiecie, jak mało musiało być ludzi z tej ludności cywilnej, jak dużo musiało padać strzałów z karabinów ręcznych i maszynowych, jeżeli jeden

człowiek cztery kule w serce otrzymał!

8-go listopada w zupełnym spokoju wieczorem robotnicy się rozehodzili i do tych robotników ktoś kazał strzelać. Nie było żadnych zająć, o żadnej bombie nikt nie słyszał, a wiceburmistrz Tarnowa przypatrywał się ze zgrozą tej strasznej masakrze, której dopuszczała się nie wiem, czy służba policyjna, czy wojsko, nie wiem, na czyj rozkaz, na robotnikach tarnowskich. P. Min. Spraw Wewnętrznych powtarza tylko to, co mu podają jego podległe władze, a te władze podległe fałszywie informują Rząd o zajściach.

Bomba pod gmachem poselstwa francuskiego w Budapeszcie.

BUDAPESZT. 18.11. Przedwczoraj **znaleziono pod gmachem poselstwa francuskiego bombę**, która, na szczęście, nie eksplodowała. Bombę tę zauważył przypadkiem portjer i zawiadził policję. Sprawcy przygotowanego zamachu dotychczas nie wykryto.

Groźba zerwania koalicji.

Jak wynika ze sprawozdań londyńskich i paryskich korespondentów pism, **antagonizm między Anglią i Francją w sprawie dalszego postępowania wobec Niemiec tak się zaostrzył, że pisma angielskie mówią o przesileniu w tonie Ententy.** Zapowiedziane na dziś posiedzenie Rady Ambasadorów zostało na życzenie lorda Creve odroczone do poniedziałku, aby umożliwić rządowi angielskiemu ostateczne sformułowanie swego stanowiska.

Porażka oddziału separatystów nadreń.

BERLIN, 18.11. — Okolice pasma Siedmiu Gór (Sieben Gebirge), na prawym brzegu Renu, pomiędzy miastami Bonn i Honnef, była widownią krwawej bitwy pomiędzy ludnością a separatystami nadreńskimi, wyganianymi przez władze belgijskie z miasta Crefeld i rozłożonymi obozem w Siedmiu Górach. Rekwizycje środków żywności i pieniędzy, przeprowadzone w okolicy przez separatystów, rozdrażniły ludność chłopską, która zorganizowała się do obrony. Kiedy separatyści w celach rekwizycyjnych pojawili się w miejscowościach Honnef i Oberpleiss, bandy, uzbrojone w siekiery, wystąpiły przeciw nim. Mimo, iż separatyści byli uzbrojeni, ponieśli wielkie straty. Chłopi zabili 14 ludzi, bardzo wielu jest rannych. Po stronie chłopskiej jeden zabity i jeden ciężko ranny. Separatyści uciekli w doliny Siedmiu Gór. Władze francuskie wysłały do Honnef kompanję strzelców tunetańskich dla utrzymania porządku.

Wynaradawianie wychodźców w Ameryce.

W związku z zaprowadzonym systemem amerykanizacji, grozi społeczeństwu polskiemu utrata naszych skupień wychodźczych w Ameryce. Władze amerykańskie wydały bowiem w celu amerykanizacji szereg kagańcowych ustaw. Ustawy te zakazują: wychodźca niema prawa nabywać ziemi w pewnych sekcjach i okręgach, za użycie alkoholu może być deportowany natychmiast do ojczyzny. Na obcokrajowców w Ameryce nałożone zostały większe podatki niż na obywateli amerykańskich, zarządy fabryk wydają robotników nie posiadających t. zw. pierwszych papierów europejskich. W związku z temi obostrzeniami zwiększa się niesłychanie liczba podań o naturalizację. Największy procent stanowią Polacy. Na propagandę naturalizacji rząd ameryk. wydaje olbrzymie sumy, zaś przy redakcjach pism polskich istnieją specjalne wydziały popierające amerykanizację wśród naszego wychodźstwa.

Rozformowanie baonu 16 p. p.

Rozkaz dzienny M. S. Wojsk. podaje do wiadomości rozkaz, wydany dowódcy D. O. K. Kraków:

„Polecam rozformować do dn. 20 b. m. II baon 16 p. p.

Oficerom wymienionego baonu wyznaczyć nowe przydziały do innych formacji osobnym rozkazem.

Podoficerów i szeregowców zlikwidowanego baonu należy przenieść do pododdziałów tegoż p. p.

Równocześnie należy sformować nowy baon pod liczbą IV/16, brakujących w pułku oficerów przydzielić z innych pułków piechoty.

Podoficerów i szeregowców dostarczą inne oddziały pułku.

Jak wiadomo, 16 p. p. stacjonował w czasie ostatnich wypadków w Krakowie.

Z kraju.

— **Drut p. ministra Kucharskiego.** „Demobil” krakowski ogłosił urzędowo, że można nabywać drut do ogrodzeń i płotów. Jak donosi „Naprzód”, instytucje, chcące zakupić

drut w zakładach wojskowych spotkała niespodzianka. Władze wojskowe oświadczyły, że drut został zakupiony przez min. Kucharskiego do jego fabryki na Zabłociu w Podgórzu. Drut ładowany jest w składach wojskowych do pociągów i wywożony.

Dziś w poniedziałek, 19 listopada.

Szkoła kokot

komedia Armonie'a i Gerbidon'a.

Jutro we wtorek 20 listopada

Przedstawienie popularne po cenach znizonych o 50%

„Księżniczka Ola-la” Operetka

Teatr Miejski

Wobec wzrostu kosztów wydawnictwa, zmuszeni jesteśmy podwyższyć ceny ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ od 19 listopada b. r. są następujące:

- a) 1 wiersz m/m „przed tekstem” 20.000. — mk.
 b) 1 „ m/m „w tekście” 30.000. — mk.
 c) 1 „ m/m w dziale „Nadesł” (lub „Nekrol.”) 16.000. — mk.
 d) 1 „ m/m „za tekstem” (Zwyczajne) 10.000. — mk.
 e) Ogłoszenia drobne za 1 wyraz 8.000. — mk., duże litery jak za wyraz, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenia 80.000. — mk. Dla poszukujących pracy za wyraz 4.000. — mk. — najmniejsze ogłoszenie 40.000. — mk.

Za ogłoszenia w Nr. Nr. niedzielnych i świątecznych, jak również i za ogłoszenia składane „petitem” oraz liczbowe (bilanse) dolicza się do cen powyższych 25% dodatku.

Bajda z drożyzną.

Zapowiedź wyższej ceny chleba. Dowiadujemy się, że, poczynawszy od najbliższego wtorku, 20 b. m. cena chleba w prywatnym wypieku ma ulec poważnej zmianie. I tak: 1 klg. chleba pyłowego z mąki 50 proc. kosztować ma 75.000 mk., sitkowego — 60.000 mk., razowego — 54.000 mk. Ceny te są hurtowe, zaś w detalu będą podwyższone o 7 i pół procent. Oddział walki z lichwą przy Kom. Rządu cennika powyższego jeszcze do wiadomości nie przyjął.

Więści ze stolicy.

Otwarcie stacji transatlantycznej centrali radiotelegraficznej odbyło się onegdaj w Warszawie. Pan Prezydent przesłał zapomogą stacji depeszę do Prezydenta Ameryki, a w godzinę później otrzymał od niego odpowiedź.

Z Województwa.

Ustąpienie burmistrza Chełma.

„Zwierciadło” chełmskie, w numerze z dnia 17 listopada, podaje następującą wiadomość:

Burmistrz, p. Moszyński, wniósł podobno pisemną rezygnację ze swego

stanowiska. Oczekujemy potwierdzenia tej wiadomości.

Na drodze.

W pow. Biała-Podlaska, na szosie Łomaskiej, w odległości jednego kilometra od Białej przechodzącej Marceli Fedczuk zastąpił drogę, jak ustaliło dochodzenie, Aleksander Maksimiuk, który zabrał wzstraszoną kobiecie 100.000 mk., dużą chustkę.

Pożar.

W pow. biłgorajskim we wsi Karasiuki spalił się dom mieszkalny, stożoła, chlew i piwnica, własność Katarzyny Szydłowskiej. Straty wynoszą 90.000.000 mk.

Ujęcie sprawców kradzieży.

Policja janowska wykryła sprawców kradzieży popełnionej d. 16 nb. m. u Józefa Kusego we wsi Potok Stary. Są to, Franciszek Ciosmak, Andrzej Zaręba oraz Jan Zaręba oraz Jan Dębniak.

Skradzione rzeczy zostały odnalezione.

Nieszczęśliwy wypadek.

Śłodków pow. Janowskiego poruszył tragiczny wypadek, jaki zdarzył się d. 12 bm. Dziewiętnastoletni Władysław Siemion, rozbierając jakiś przedmiot wybuchowy został zabity na miejscu.

Dochodzenie prowadzi policja.

Repertuar Teatru Miejskiego w Lublinie pod dyktando J. Grodnickiego.

Dziś w poniedziałek, „Szkoła kokot”.
 Wtorek, przedstawienie popularne. Ceny 50% znizzone „Księżniczka Ola-la”.

Wiadomości bieżące.

LISTOPAD
19
 PONIEDZIAŁEK

Dziś — Elżbiety Kr. Wd.

Jutro — Feliksa Waleczjusza

KINO-VARIETE „CORSO”

DZIS

Dla dzieci i młodz. dozwolone.

Nadzwyczajna komedia p. t.

ZAGINIONA CÓRKA

z udziałem

PAT i PATACHON

Dyrekcja: CARLO DI DONATO.

Z miasta

(!) **Z Teatru.** Dziś po raz trzeci „Szkoła kokot” która spotkała się z wielkim uznaniem prasy i publiczności. — We wtorek przedstawienie popularne po cenach o 50% znizonych arcyzabawna operetka „Księżniczka Ola-la”, we środę zaś przedstawienie popularne po cenach o 60 proc. znizonych „Wiera Mircewa”, sztuka psychologiczno-kryminalna, zapelniająca stale po brzegi widownię. — Na piątek zapowiada afisz premierę operetki „Wróg kobiet” z przemilą muzyką Eyslera. Operetka ta mająca za sobą utartą markę ściąganie niewątpliwie tłumy naszych melomanów i zapewni sobie powodzenie. Obsadę stanowią pp: Jaworska, Ziemińska, Plucińska, Gruszecka, Lubicz, dyr. Grodnicki, Miłozza, Orliński, Romaniszyn

i inni. Orkiestrę i część wokalną prowadzi p. Kahan-Kochański, reżyseruje p. Miłozza, tańce i ewolucje układu p. Bańkowskiego.

(!) **Taksa dla dorożek.** Od dn. 15 bm: wydana została nowa taksa dorożkarska, która obowiązuje aż do odwołania. Nowa taksa określa dla jednokonek w dzień za kurs w mieście 65.000 mk., do dworca kolejowego 100.000 mk., na przedmieścia: Bronowice, Dziesiąta, Kalinowszczyznę, Koszminę, Rury św. Duskie i po-Jezuickie, Wieniawę, do koszar zachodnich i południowych 125.000 mk., do Krochmalni 150.000 mk., za godzinę jazdy z postojami 175.000 mk. W nocy: w mieście 85.000 mk., do dworca 125.000 mk., na przedmieścia 150.000 mk., do Krochmalni 160.000 mk., za godzinę jazdy 200.000 mk. Dla parokonek: kurs w mieście w dzień 100.000 mk., w nocy 115.000 mk., do dworca kolejowego 150.000 mk., w nocy 175.000 mk., na przedmieścia dzień 190.000 mk., w nocy 225.000 mk., do Krochmalni w dzień 225.000 mk., w nocy 250.000 mk., za godzinę jazdy 250.000 mk., w nocy 300.000 mk.

Kurs nocny liczy się od 11-ej wieczór do 6-ej rano. Pakunki do 20 kilo wagi wolne są od opłaty, od 30 kilo 13.000 mk. wyżej od umowy. Dorożkarz nie posiadający taksy, niema prawa jazdy po mieście.

(!) **Nieposiadanie faktur.** Ber-man Haim wł. sklepu z manufakturą przy ul. Kalinowszczyzna Nr. 60. Kelman-Icek Goldszfeld, wł. z manufakturą przy ul. Lubartowskiej Nr. 10, Sztern Chaim-Lejba, wł. sklepu z manufakturą przy ul. Kalinowszczyzna Nr. 58, zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

